

Dziś ks. Andrzej Hładki troszczy się o formację liturgiczną w swojej parafii w Koźli



Ewa Pietryszak

Z miłości do liturgii

Zawsze mówię, że gdybym nie był ministrantem, to nie byłbym w oazie, w Ruchu Światło-Życie i pewnie nie byłbym też księdzem – wspomina ks. Andrzej Hładki.

KATARZYNA KRAWCEWICZ

Diecezjalna Diakonia Liturgiczna Ruchu Światło-Życie świętuje w tym roku swoje 30-lecie. To dobra okazja do pokazania, jak bardzo posługa w niej może wpłynąć na całe życie. Tak było choćby w przypadku ks. Hładkiego. - Zawsze mówię, że gdybym nie był ministrantem, to nie byłbym w oazie, w Ruchu Światło-Życie i pewnie nie byłbym też księdzem. Więc te moje początki przy

ołtarzu w parafii Chrystusa Króla w Gorzowie Wlkp. zawdzięczam Panu Bogu i moim rodzicom. Szczególnie tacie bardzo zależało, żebyśmy z bratem służyli – wspomina ks. Andrzej. – I tam bardzo się interesowałem właśnie liturgią. Ciekawiło mnie, dlaczego ksiądz zachowuje się tak, a nie inaczej, czemu np. wychodzi w szatach różnych kolorów itd. Zacząłem szukać odpowiedzi, czytać. Moja ciocia, która była kierowniczką księgarni, odkładała mi różne ciekawe książki. Zawsze się śmieję, że kiedy w 8 klasie przeczytałem dwie książki o liturgii, to mogłem zaginać księdza. Ale po latach, kiedy przeczytałem dużo więcej, byłem już po seminarium, po pięknym czasie studiów doktoranckich we Wrocławiu, mogę powiedzieć, że wielu rzeczy nie wiem i nie będę wiedział.

Sam chciałem tak żyć

Źródło, początków diakonii liturgicznej w diecezji można się doszukiwać już w latach 70. XX wieku, kiedy bp Wilhelm Pluta przygotowywał rozporządzenia duszpasterskie. – To był taki grunt – podkreśla ks. Andrzej. – Wielkie zasługi mieli też księża Zygmunt Lisiecki i Roman Litwińczuk. Dzięki zachęce ks. Romana w 1992 r. pojechałem razem z Marcinem Gorzelanym do Brzegów koło Bukowiny Tatrzańskiej na ogólnopolski Kurs Oazowy dla Animatorów Liturgii (KODAL). Te rekolekcje odcisnęły na mnie wielkie piętno. Patrzyłem, jak tam wyglądało życie przy kościele i sam chciałem tak żyć. Tam działo się to pokoleniowo. Może trudno w to uwierzyć, ale przykładowo: w poniedziałek rano była jutrznia, na którą przychodzili

starsi i młodszy z brewiarzami dla świeckich. Jutrznia była odmawiana uroczyście, z kadzidłem. A wieczorem Msza św. z nieszpory. I następnego dnia: Msza św. z jutrzną, a wieczorem same nieszpory. Z tych rekolekcji wróciliśmy do naszej diecezji pełni entuzjazmu.

Fajni młodzi ludzie

Entuzjazm nie wygasł, lecz przerodził się w czyn. – Zaczęliśmy rozmawiać z ks. Litwińczukiem, żeby założyć u nas taką diakonię liturgiczną. Ksiądz Roman był jak najbardziej za tym, cieszył się, więc zaczęliśmy rozsyłać zawiadomienia po parafiach. Zgłosiło się dużo fajnych młodych ludzi. Spotykaliśmy się i czytaliśmy Ogólne wprowadzenie do Mszału Rzymskiego. Udało się zanimować taką prężną grupę w Gorzowie Wlkp., ale chcę podkreślić, że nie zrobiłem tego sam. Do czegoś takiego potrzebny jest zespół ludzi.

Kolejnym etapem w życiu ks. Andrzeja było pójście do seminarium duchownego. – Gdy już tam byłem, poszedłem do księdza rektora i zapytałem, czy można założyć koło liturgiczne. Dostałem zgodę. I taka ciekawa sytuacja: zebrali się prawie wszyscy z pierwszego roku, później byli klerycy z drugiego i pierwszego, starsi nie chcieli. To takie myślenie, które często można spotkać: „Przyszli młodzi i chce coś zakładać”. A znowu młodzi nie chcą słuchać historii starszych. Brakuje nam, również we wspólnotach kościelnych, takiej platformy porozumienia, wymiany doświadczeń, gdzie nikt dla nikogo nie jest zagrożeniem.

Miejsce w diecezji

Sama diakonia liturgiczna szybko się rozszerzyła poza Gorzów Wlkp. W diecezji rozpoczęły się rekolekcje KODAL. Wydawana też była *Kartka z Liturgii*. – *Kartkę z Liturgii* zacząłem tworzyć jeszcze przed powstaniem diakonii. Byłem prezesem ministrantów, ale nie było dla nas materiałów do formacji. Nie wszyscy też przychodzili na zbiórki. Więc zacząłem wywieszać w zakrystii kartkę, na której

naklejałem jakiś pobożny obrazek, wypisywałem jakieś mądre zdanie z ksiązek o liturgii. Później już się tę kartkę kserowało. A kiedy powstała diakonia, łatwiej było to redagować, bo było już więcej osób do pomocy. Tworzeniem *Kartki z Liturgii* w formie elektronicznej zajęliśmy się później w seminarium.

Warto podkreślić, że ks. Andrzej nie był jedynym animatorem liturgicznym, który w tamtym czasie wybrał drogę seminaryjną, więc początkowo diakonia w diecezji rozwijała się mocno pod kierunkiem kleryków. Kiedy klerycy przyjeżdżali posługiwać podczas ważnych wydarzeń diecezjalnych, takich jak Dni Młodzieży, pielgrzymka bierzmowanych, pielgrzymka Ruchu Światło-Życie itp., diakonia była zapraszana do pomocy.

W połowie lat 90. diakonia była już na tyle uformowana, że mogła samodzielnie wziąć odpowiedzialność za posługę podczas liturgii. W 1996 r. po raz pierwszy samodzielnie posługiwała na Dniach Młodych. Wtedy też po raz pierwszy posługiwał świecki ceremoniarz. Diakonia liturgiczna również mocno propagowała udział kobiet: zaczęły się pojawiać posługi precentorki, służby ładu, służby darów.

Ciekawiło mnie, dlaczego ksiądz zachowuje się tak, a nie inaczej; czemu np. wychodzi w szatach różnych kolorów.

Kiedyś i dziś

Ksiądz Andrzej Hładki pełnił funkcję moderatora diakonii liturgicznej w latach 1999 – 2007. Ale to nie znaczy, że skończyły się jego działania na rzecz liturgii. – W 2013 r. ks. Zbigniew Kobus zaproponował mi, żebym przez rok zajął się tworzeniem diecezjalnego kalendarza liturgicznego. Tworzę go do dziś. Ale najzabawniejsze jest to, że przed laty, jeszcze jako animator diakonii, byłem w grupie osób, które pomagały ks. Litwińczukowi

Przykład ks. Andrzeja pokazuje, że miłość do liturgii nie przemija i może się objawić na wiele różnych sposobów.

w tworzeniu takiego kalendarza. Wtedy polegało to na tym, że wycinaliśmy czytania ze starych kalendarzy liturgicznych, naklejało się to na nową kartkę i robiło taką matrycę.

Później już w seminarium razem z ks. Mariuszem Żurawiczem i ks. Ziemowitem Katulskim dostaliśmy ten kalendarz w programie Word Perfect i sami go wydaliśmy na potrzeby chłopaków z koła liturgicznego, a było ich wtedy kilkudziesięciu. Klerycy zawieźli to na swoje parafie, okazało się, że księża też chcą takie mieć, bo wolały je od tych, które dostawali do tej pory. Zrobiło się zamieszanie, nawet trafiliśmy na dywanik do rektora! A dziś to właśnie ja zajmuję się tworzeniem diecezjalnego kalendarza liturgicznego.

Jako proboszcz parafii św. Jadwigi Śląskiej w Koźli ks. Andrzej również troszczy się o formację liturgiczną swoich parafian. W ostatnim czasie parafia wyróżniła się pod tym względem w trakcie błogosławieństwa precenterek, którego udzielił bp Adrian Put w zielonogórskiej konkatedrze. – W grupie dwunastu kobiet było sześć pań z naszej parafii (dwie z kościoła parafialnego w Koźli, dwie z kościoła filialnego w Bogaczowie oraz dwie z kościoła filialnego w Letnicy). Ukończyły specjalny kurs liturgiczny, by wspierać służbę liturgiczną ołtarza w przygotowaniu celebracji w parafii.

Diakonia liturgiczna nie musi być jedynie przygodą, dobrą na czasy licealne czy studenckie. Przykład ks. Andrzeja pokazuje, że miłość do liturgii nie przemija i może się objawić na wiele różnych sposobów. **n**